

Agnieszka M. Bąbel

Narzeczeni i rodzice : zaproszenia ślubne z końca XIX i początku XX wieku jako zwierciadło przemian obyczajowych

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/2, 255-266

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agnieszka M. Bąbel

NARZECZENI I RODZICE.
ZAPROSZENIA ŚLUBNE Z KOŃCA XIX I POCZĄTKU XX WIEKU
JAKO ZWIERCIADŁO PRZEMIAN OBYCZAJOWYCH

[...] Połanieckiego ogarniało nieraz zdziwienie, że akt, tak z natury prosty, jak ożenienie się, stał się w ucywilizowanych społeczeństwach tak złożonym. Zdawało mu się, że jeśli nikomu nie przysługuje prawo wglądać w moralną stronę związku, ponieważ jest on wypływem czystej wolnej woli – formalna strona winna być również mniej dozorowana. Ale myślał tak naprzód dlatego, że nie był prawodawcą, po wtóre, że był człowiekiem przędkim [...]¹

Zawarcie małżeństwa to akt skomplikowany nie tylko pod względem prawnym, ale też obyczajowym. Jak każdy „rytuał przejścia”, jest on w danym społeczeństwie obwarowany przepisami i ceremoniami, których dopełnienie zapewnia uczestnikom uznaną przez otoczenie zmianę statusu oraz (co nie mniej ważne) warunkuje powodzenie przyszłego związku. Obok przekazu zawartego w literaturze, wspomnieniach i pamiętnikach, wśród dokumentów poświadczających obyczajowość związaną z zawieraniem małżeństwa w środowisku polskiej arystokracji, ziemiaństwa, burżuazji i inteligencji w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku szczególnie interesujące wydają się zaproszenia ślubne. Te ulotne teksty, zawsze drukowane, są przykładem literatury okolicznościowej i użytkowej uważanej za „gorszą” – jednak dostarczają badaczowi bardzo cennych informacji. Już pobieżna analiza większej liczby zaproszeń pozwala na dostrzeżenie zmieniającej się mody i obyczajów dotyczących ślubu (np. wybierania terminów, miejsc), a przede wszystkim relacji panujących w rodzinie, które wyrażano jasno za pomocą określonych formuł.

Agnieszka Bąbel (ur. 1976) – doktorantka Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk (przygotowuje rozprawę na temat normy i skandalu w polskiej powieści obyczajowej 2. poł. XIX w.), asystent Wyższej Warszawskiej Szkoły Humanistycznej. Interesuje się literaturą piękną i użytkową, kulturą, historią obyczaju.

¹ H. Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, Warszawa 1986, s. 248–249.

Podstawowe źródło naszych ustaleń stanowią dwa zbiory zaproszeń, powiadomień i podziękowań za życzenia ślubne z lat 1873–1938, zachowane w papierach Stefana Rygla w warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych (AGAD III/60, zespół 394, sygnatura 67 i 67a). Te dokumenty życia codziennego obejmują okres ponad sześćdziesięciu lat, a zatem czas wystarczająco długi zaobserwowania zauważalnych przemian w dziedzinie obyczajowości związanej z zawieraniem małżeństw. Zbiory liczą piętnaście i osiemnaście egzemplarzy, z czego większość stanowią polskojęzyczne zaproszenia na ślub. W omawianych zespołach znajdują się również zawiadomienia o już zawartym małżeństwie (np.: Wilhelma Radziwiłła i Katarzyny Rzewuskiej z 1873 roku; Stanisława i Małgorzaty z domu Ramockiej Leopoldów z 1912 roku; Edwarda i Anny z Bielakowskich Kuntzów z 1927 roku czy Alfonsa Hieronima Thomana i Józefy Tomasińskiej z 1933 roku), a także podziękowania za złożone życzenia (Mieczysława i Anny Braunów w 1934 roku). Ponieważ nazwiska te nie powtarzają się na kartach zaproszeń ślubnych, można zaryzykować twierdzenie, że dokumenty te były przeznaczone dla nieco innego odbiorcy: zaproszenia wystosowywano do członków rodziny i przyjaciół, licząc na ich pojawienie się na ceremonii ślubnej, natomiast zawiadomienia o zawartym małżeństwie kierowano do nieco dalszego kręgu znajomych².

Oba zbiory zawierają też dokumenty obcojęzyczne – trzy zaproszenia francuskie (Paula Szápáry'ego i Marii Przeździeckiej z 1898 roku; Michela Halewycy i Emmy de Hensch z 1912 roku; François Brière'a i Janiny Sosnowskiej z 1933 roku) i dwa niemieckie, z których jedno jest właściwym zaproszeniem (Benjamina Kronenberga i Tamary Goldberg z 1902 roku), a drugie zawiadomieniem (Emila Stabela i Lilly Baumann z 1905 roku).

Małżeństwa, na których ceremonie zapraszano za pośrednictwem tych tekstów, były zawierane w kręgu inteligencji, arystokracji, zamożnego mieszczaństwa, by nie rzec burżuazji, w Warszawie, Berlinie, Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Wilnie. Tym bardziej zaskakująca jest więc niezmiennosc układu graficznego i czcionki, a także przywiązanie do określonych formuł językowych, co zdaje się wychodzić poza czystą konwencję. Przeważająca większość zaproszeń ma kształt złożonej na pół kartki grubego, kremowego papieru rozmiaru kartki zeszytowej, na których tzw. pisanką (krój liter stylizowany na okragłe pismo odręczne) wydrukowano w specyficznym porządku informacje uznane za najważniejsze. Oprócz oszczędnej grafii (w całym zbiorze są tylko trzy karty ozdobione jakimś elementem dekoracyjnym – splecione inicjały imion tłoczone na karcie Emila Stabela i Lilly Baumann, wypukły kwiatowy wianuszek na zaproszeniu Feliksa Remera i Marii Bryll z 1919 roku oraz malutki drzeworyt z puttami pod drzewem na zawiadomieniu o ślubie Alfonsa Thomana). Co uderza dzisiaj czytelnika, na ślub zapraszają rodzice, a tekst rozmieszczony jest w idealnie symetrycznym układzie; lewa strona zawsze rezerwowana jest dla rodziców panny młodej, zaś prawa dla ojca i matki pana młodego, którzy

² Potwierdzeniem tej tezy może być fakt, że w niezwykle obszernym zbiorze biletów wizytowych również zachowanym w papierach Rygla (1281 wizytówek z lat 1832–1944 – AGAD III/60, zespół 394, sygnatury 58–62) znajduje się niekiedy po kilka kart tej samej osoby (np. Henocha Ebingera, Feliksa Fryzego czy małżeństwa Fedorowiczów). Właściciel zbioru prawdopodobnie nie dokonywał więc surowej selekcji, lecz zachowywał wszystkie dokumenty, jakie do niego kierowano.

„mają zaszczyt” (rzadziej „honor”) zawiadomić o ślubie syna lub córki z... (tu pojawia się powtórzona informacja z sąsiedniej strony), który to „obrzęd odbędzie się” w podanym miejscu i czasie. Zaproszenia francuskie składają się z dwóch kart – osobno od rodziców panny oraz od rodziny narzeczonego. Rodzice występują jako strona czynna, zaś młodym przypisana jest w zdaniu gramatyczna pozycja dopełnienia. Wrażenie, że chodzi o związek dwu rodów, podkreśla jeszcze rozbudowana informacja genealogiczna – otóż matki zawsze i bez wyjątku podają swoje nazwisko panięskie (nawet, gdy są już zamężne po raz kolejny), skrupulatnie umieszcza się też tytułaturę, choć w sposób pozwalający na swoistą demonstrację skromności. Tytuły hrabiowskie czy książęce wyliczone są bowiem zawsze w odniesieniu do rodziny narzeczonej lub narzeczonej, nigdy wobec własnej – i tak Witold i Janina z Dzieduszyckich Czartoryscy informują o ślubie córki Marii z hrabią Michałem, a Kazimierz i Marta z Pusłowskich Krasinscy – o ślubie syna z „księżniczką Maryą Czartoryską”, podobnie Sobańscy stawiają skrót „x.” przy nazwisku narzeczonego i jego rodziców („x. Władysława i Elżbiety z hr. Potulickich Sapiehów”), a Sapiehowie odpowiednio „hr.” przy nazwiskach Teresy Sobańskiej i jej rodziców (Michała i Ludwika z hr. Wodzickich Sobańskich). Wyjątek stanowi pozycja syna, którą chętnie podkreślają zwłaszcza zaproszenia francuskie (Waldor de Hensch z żoną zaznaczają, że wydają córkę Emmy za „Monsieur Michel Halewyck, Directeur au cabinet du Ministre des colonies”, a matka i babka François Brière’a nie omieszkają zauważyć, że jest on „secrétaire d’Ambassade” – jeszcze w 1933 roku!). W tekście nierzadko widnieje także informacja o majątku rodowym (Radziejowscy, „właściciele dóbr Sudół”).

Niezależna od chronologii czy geografii popularność i niezmiennność utrwalonego wzorca stanowi odzwierciedlenie określonej struktury rodzinnej, w której dopiero moment zawarcia małżeństwa i założenia własnej rodziny wyznacza początek wyzwolenia się dorosłego dziecka spod władzy rodziców lub opiekunów. Świadomie używam tu określenia *początek*, bowiem w najstarszym tekście omawianego zespołu książę Antoni Radziwiłł zawiadamia o ślubie młodszego brata Wilhelma z hrabianką Katarzyną Rzewuską, który odbył się 26 października 1873 roku. Skrupulatne wyliczenie tytułów i funkcji wojskowych Wilhelma nie jest równoznaczne z uznaniem świeżo upieczonego męża za wystarczająco dojrzałego, by pisał we własnym imieniu³. W następnych dziesięcioleciach młodzi małżonkowie już sami informują o zawartym związku lub wysyłają podziękowania za życzenia ślubne. W XX wieku mamy też do czynienia z odejściem od ustalonego wzorca graficznego (wybór innej czcionki, zmiana układu tekstu), co przede wszystkim wiąże się z odmiennym nadawcą – otóż młodzi razem z rodzicami lub samodzielnie zaczynają informować o swoim ślubie bądź na niego zapraszać. Ewolucja formy i treści zaproszeń ślubnych na przestrzeni ponad sześćdziesięciu lat odpowiada, w moim przekonaniu, przemianom zachodzącym w strukturze rodziny – postępującej emancypacji młodego pokolenia spod władzy rodzicielskiej

³ Zawiadomienie o ślubie Wilhelma Radziwiłła (AGAD, zbiór Stefana Rygla, sygn. 67) – zachowano pisownię oryginału: „Książę Antoni Radziwiłł, Pułkownik i Adjutant Cesarza Niemieckiego i Króla Pruskiego, ma zaszczyt oznajmić o zawartém w dniu 26. Października 1873. R. małżeństwie między młodszym Bratem swoim Księciem Wilhelmem Radziwiłłem porucznikiem Inżynierów w armii pruskiej, a Hrabianką Katarzyną Rzewuską córką Hrabiego Adama Rzewuskiego, Jenerała Kawaleryi i Jenerał-Adjutanta Cesarza Wszech Rosyji i ś. p. Hrabiny Anny z Książąt Daszkow Rzewuskiej”.

i przekształcaniu się aktu zawarcia małżeństwa w kwestię coraz bardziej prywatną, uzależnioną wyłącznie od decyzji dwójki zainteresowanych.

Socjologdy i historycy podkreślają chętnie, że zwłaszcza kwestie finansowe ustalone były przez rodziców młodych, których zgoda stanowiła warunek niezbędny, by małżeństwo doszło do skutku. Z czasem aspekt uczuciowy stawał się coraz ważniejszy i w okresie dwudziestolecia międzywojennego można już stwierdzić, iż: „Wybór przyszłych partnerek należał do samych zainteresowanych, jakkolwiek w granicach wyznaczonych konwenansem, dobrym obyczajem i stopniem hermetyczności środowiska”⁴.

Wspomnienia Janiny z Puttkamerów Żółtowskiej pokazują, jak bardzo naturalne było jeszcze na przełomie XIX i XX wieku w środowisku szlacheckim zarówno Królestwa Polskiego, Galicji, Litwy i Wołynia traktowanie mariażu jako „sprawy rodzinnej”. Pierwszy konkurent „Janusi”, Stanisław Drohojowski, jeden z dziedziców Czorsztyna, nie jest wymarzoną partią ani dla panny, ani dla jej rodziców – dziewczyna jednak nie zabiera w ogóle głosu w tej dość istotnej sprawie, specjalnie przedłużając spacer, póki nie będzie można „bezpiecznie” wrócić do domu. Co więcej, epuzer również nie pojawia się osobście. Oświadczyni i delikatna odmowa rozgrywają się między matkami młodych. Po latach Żółtowska komentuje wyrozumiałe zachowanie rodzicielki w ogóle nie konsultującej z córką odpowiedź:

Zapewne [!], inaczej mogłaby reagować, gdyby spostrzegła u mnie chociażby drobny załazek wzajemności. Trzeba też nie zapominać, że prowincjonalizm ówczesnych zaborów był przyczyną wielu wzajemnych uprzedzeń i że hrabia galicyjski z zamkiem na skale nie grał w kalkulacjach mojej matki tej roli, co wielkie lasy, położone w guberni witebskiej, albo mińskiej.⁵

Może dziś zdumiewać ogromna rola, jaką osoby trzecie odgrywały w aranżowaniu związku, a nawet w samych oświadczeniach. Jak dowodzą świadectwa z epoki, wpływ rodziców z reguły był decydujący, a w rodzinie obowiązywała zasada całkowitego posłuszeństwa. Co prawda historycy obyczaju piszą, że „w XIX w. zaczynał zanikać zwyczaj, by prośbę o rękę panny przedkładali w imieniu starającego się jego rodzice, krewny czy starszy wiekiem przyjaciel. Coraz częściej kawaler sam udawał się do ojca panny z oświadczeniami”⁶, jednak zaręczyny ciągle były dla danej społeczności (zwłaszcza dla elit miejskich) wydarzeniem publicznym, o którym informowały gazety, a ich zerwanie wywoływało zgorzelenie w środowisku i bardzo szkodziło opinii obojga młodych. Presja środowiska musiała być bardzo silna, o czym niech zaświadczą dwa przykłady.

Mimo wzajemności młodych małżeństwo Henryka Stockiego-Olechnowicza nie dochodzi w roku 1843 do skutku wobec oporu jego ojca, który nie znosi ojczyzna panny.

⁴ D. Kałwa, *Polska doby rozbiorów i międzywojenna*, [w:] *Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, pod red. A. Chwalby, Warszawa 2004, s. 246. Zob. też: Z. Jabłonowska, *Rodzina w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Przemiany rodziny polskiej*, pod red. J. Komorowskiej, Warszawa 1875, s. 63–64.

⁵ J. Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 149.

⁶ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 247–248.

Matka, pani Rottermundowa, daje córce wolną rękę w wyborze, ale Wacława Błędowska, której Stecki oświadcza się na spacerze, odpowiada:

Mogłabym pana odesłać do matki, jak to się zwykle robi i jak już sama parę razy robiłam, ale wołę sama panu powiedzieć, co mam do powiedzenia, bo myślę, że z moich ust będzie ci to mniej bolesnym. Małżeństwo to nigdy do skutku przyjść nie może (ręka jej się trzęsła to mówiąc, równie jak głos). Matka moja przed naszym odjazdem z Odessy odebrała pismo od księcia Marcelego Lubomirskiego, w którym on przy bardzo grzecznych i pochlebnych wyrazach czuje się w obowiązku zawiadomić, że ojciec pański jest przeciwny twoim zamiarom; nie chciałabym nigdy narzucać się, wchodząc do rodziny, która mnie nie chce.⁷

Niemal pół wieku później Kazimierz Chłędowski nie bez lekkiej irytacji wspomina w pamiętnikach, jak oglądała go podejrzliwie rodzina przyszłej żony, Stefanii Tabęckiej, „zasięgając języka” o nieznanym galicjaninie wśród jego bliższych i dalszych znajomych, a także wysyłając krewnych panny „na zwiady”⁸. Dyplomacja przedmałżeńska w przypadku pamiętnikarza przyniosła szczęśliwe rezultaty – gorsze efekty listownych ingerencji krewnych w uczucia i deklaracje młodych przedstawia np. Henryk Sienkiewicz w *Bez dogmatu*⁹.

Obraz powieściowy nie do końca odpowiada świadectwom epoki. Protagonisci znanych i czytanych po dziś dzień tekstów (takich jak *Lalka*, *Emancypantki*, *Rodzina Połanieckich*, *Bez dogmatu*) sami decydują o zawarciu związku małżeńskiego – mężczyźni są na ogół dojrzałymi i samodzielnymi finansowo (Wokulski, Solski, Połaniecki, Płoszowski), nie mają już rodziców, a zwłaszcza ojca, którego opinia mogłaby krępować syna w wyborze partnerki (wyjątkiem jest może Leon Płoszowski, lecz zamieszkały w Rzymie Płoszowski senior w niczym nie narzuca synowi swego zdania, komentując tylko: „Obawiałem się zawsze, byś się nie ożenił z jaką cudzoziemką – niechże będzie Anielka!...”¹⁰). Co więcej, deklarują się

⁷ H. z Działyńskich Błędowska, *Pamiętka przeszłości. Wspomnienia z lat 1794-1832*, oprac. K. Kostenicz, Z. Makowiecka, Warszawa 1960, aneks „Ze wspomnień Henryka Olechnowicza Steckiego”, s. 450.

⁸ „Gdy listy z Gleichenbergu przysły do Dłutowa i do Warszawy z wiadomością, że jakiś p. Chłędowski, kuzyn p. Ch. w Warszawie, stara się o rękę panny Stefanii, zaczęto oczywiście tam dowiadywać się, kto? co? jak? i zasięgać języka u moich znajomych. Zdąrzyło się, że siostra pani Tabęckiej z Gnojna była zameżna za Bochenkiem w Krakowie, Bochenek więc miał o mnie wydawać wyrok, czy jestem odpowiednim dla panny S. konkurentem. Informacja wypadła niekorzystnie. [...] Panna Stefania jednak stanowczo oświadczyła, że za pana Ch. za mąż pójdzie, a pani Wrotnowska także bardzo ten zamiar popierała. Wysłano więc jej męża, Lucjana Wrotnowskiego, adwokata w Warszawie, na zwiady do Gleichenbergu, aby tego p. Ch. oglądał” (K. Chłędowski, *Pamiętniki*, t. 1: *Galicyja 1843-1880*, oprac. A. Knot, Wrocław 1951, s. 241).

⁹ H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, oprac. T. Bujnicki, Wrocław 2002, s. 125-127, 160, 163-168.

¹⁰ *Ibidem*, s. 90.

oni ze swymi zamiarami bezpośrednio pannie. Wyjątki to adwokat Maszko w *Rodzinie Połanieckich* czy postaci komiczne z *Emancypantek* (Broniek Korkowicz albo Krukowski, za którego decyduje siostra – pół paralityczka, a pół grenadier: „Ludwik – myślała – chociaż tak się odgrażał i wystroił, nie będzie miał odwagi oświadczyć się... [...] Ja zaś najlepiej zrobię, jeżeli sama pójdę do Brzeskich. To będzie pewniejsze i stosowniejsze. Jestem jakby matka Ludwika, więc wypada mi zrobić ten krok...”¹¹).

Bohaterki powieści również nie zdają się na wolę rodziców i opiekunów. Izabela Łęcka przyjmuje oświadczenia Wokulskiego podczas rozmowy bez asysty ojca czy damy do towarzystwa: „Mój Boże, i cóż na to poradzę? ... niechże już pan ma nadzieję, jeżeli tak o nią chodzi... [...] Tak widać było przeznaczone”¹². Same odpowiadają konkurentom słodka Madzia Brzeska¹³ czy Marynia Pławicka¹⁴, a ojcowie i matki, do których zwracają się najpierw niefortunni epuzerowie, wyrażają czasem w gorzkich słowach swoją opinię na temat odmowy córek, ale nie próbują wpływać na ich decyzje mocą rodzicielskiego autorytetu. Ada Solska zaręcza się z Kazimierzem Norskim wbrew opinii brata¹⁵, którego gwałtownej reakcji się boi, ale gotowa jest się sprzeciwić; trzeba jednak pamiętać, że Norski będzie musiał zgodnie z prawem i konwenansem prosić Stefana o rękę jego siostry¹⁶. Można tu mówić o szantażu uczuciowym, jakiego dopuszcza się np. pani Celina wobec Anielki¹⁷, ale nie znajdziemy żadnego przypadku wymuszania na dziewczynie zgody lub odmowy przez zamknięcie jej w areszcie domowym, o czym np. pisze we wspomnieniach Anna Skarbak-Sokołowska (małżeństwo Anny z Witoldem Sokołowskim napotykało na długotrwałe przeszkody w postaci oporu jej prawnego opiekuna, Jana Danikowskiego – wówczas alkoholika w stanie *delirium tremens*¹⁸).

Oczywiście wcześniej następuje emancypacja spod władzy rodzicielskiej narzeczonego. W 1914 roku Michał Bochwic z majątku Niemież pod Wilnem sam zaprasza na ślub z Marią Nitosławską, którą na zaproszeniu tradycyjnie reprezentują rodzice. Jeśli ojciec narzeczonej już nie żył, jako opiekun występował jej brat, wymieniony w tekście zaproszenia i obecny na ceremonii ślubnej (np. Stanisław Wołodkowicz zaprasza na ślub siostry Barbary, „córci nieżyjących Jana i Barbary z Pobiadyńskich” z Bolesławem Sawickim w 1899 roku). Samodzielność mężczyzny i względną bierność kobiety w momencie przedślubnych ustaleń potwierdzają przekazy pamiętnikarskie. Jako dobrze prosperujący wydawca o ambicjach literackich Ferdynand Hoesick syn nie musiałby liczyć się z poglądami rodziny własnej (obydwoje jego rodzice zresztą już nie żyli) ani narzeczonej. Jed-

¹¹ B. Prus, *Emancypantki*, Warszawa 1998, t. 2, s. 403. Co prawda drugie oświadczenia Solskiego są skierowane do ojca panny, ale z tej prostej przyczyny, że Madzia przebywa wówczas u szarytek i z nikim nie chce rozmawiać, więc „Uchwalono, że jeszcze dziś pójdą do Madzi: ojciec, major i Dębicki, i oświadczą Solskiego” (*ibidem*, t. 4, s. 520).

¹² B. Prus, *Lalka*, Warszawa 1982, t. 2, s. 242.

¹³ B. Prus, *Emancypantki*, t. 2, s. 405, t. 4, s. 303.

¹⁴ H. Sienkiewicz, *Rodzina Połanieckich*, s. 137, 139, 239.

¹⁵ B. Prus, *Emancypantki*, t. 4, s. 501.

¹⁶ *Ibidem*, t. 4, s. 513.

¹⁷ H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, s. 168.

¹⁸ A. Skarbak-Sokołowska, *Wspomnienia 1882-1944*, Warszawa 1995, s. 98-99.

nak poważne decyzje dotyczące czasu i miejsca, a także dokładnego zaplanowania przebiegu małżeńskiej „operacji”, są podejmowane dopiero po naradach z przyszłymi teściami, zwłaszcza z ojcem narzeczonej, bo sama Zofia Lewentalówna nie zabiera głosu w tak istotnych sprawach:

Kiedyśmy z narzeczoną zamienili pierścionki zaręczynowe, z natury rzeczy powstała kwestia ślubu: kiedy się odbędzie? w jakim terminie? w dłuższym czy krótszym? Mnie zależało na tym, żeby ślub odbył się jak najprędzej, żeby o ile możliwości skrócić czas trwania narzeczeństwa. A ponieważ i mój przyszły teść był tego zdania (bo jego żona nie miałaby nic przeciwko ślubowi na jesieni dopiero), więc zapadła uchwała, że ślub odbędzie się w kwietniu w kościele Św. Krzyża, w tym samym, w którym niegdyś brali ślub dziadkowie Hösickowie, że po ślubie wyjedziemy w dłuższą podróż poślubną (ażeby stolarzom i tapicerom dać czas do wykończenia różnych robót), a skoro mieszkanie będzie od 1 kwietnia do dyspozycji, to najlepiej, żeby ślub odbył się zaraz w pierwszych dniach tego miesiąca.¹⁹

I stało się zadość temu życzeniu – Ferdynand i Zofia pobrali się 12 kwietnia (1902).

W początkach XX wieku zaczynają się pojawiać dokumenty świadczące o niezależności obojga narzeczonych – już w roku 1906 osobiście zapraszają na swój ślub Tomasz Dębski i Kazimiera Rzuchowska, także Wojciech Krzyżanowski i Zofia Wiśniewska (ten ślub ma odbyć się w Berlinie w 1935 roku; na zaproszeniu wielkości pocztowej kartki, zadrukowanej prostą czcionką, nie ma formuły dotąd obowiązkowej o „zaszczytne” zaproszenia gości). Okres międzywojenny ze zjawiskami takimi jak praca zarobkowa kobiet (podejmowana na ogół z przyczyn finansowych, ale wpływająca też na wzrost własnych aspiracji) oraz zmiana pozycji dziecka w rodzinie inteligentnej, mieszczańskiej i ziemiańskiej (przejawiająca się w bardziej podmiotowym traktowaniu, większej uwadze i wyczuleniu na jego potrzeby) wpływa na rozluźnienie dotychczasowych konwenansów i zwiększenie swobody decyzji młodych ludzi²⁰. W zaproszeniu z 1938 roku została umieszczona formuła łącząca dwie epoki – na ślub Jana Nowaka i Marii Zajderówny w kościele parafialnym w Pomiechowie zapraszają „Narzeczeni i Rodzice”. Nie znaczy to jednak, aby dawny wzorzec przestał zupełnie obowiązywać, bo omówiony wcześniej typ zaproszenia ślubnego funkcjonuje w środowisku ziemiańskim jeszcze w latach 20. i 30. (np. zaproszenie ślubne Witolda Nasierowskiego i Zofii Żukowskiej z 1922 roku).

Jak zmieniały się preferencje dotyczące czasu i miejsca obrzędów ślubnych? Już po bieżącej analizie materiału pozwala na wysnucie interesujących wniosków, dotyczących trwałości pewnych obyczajów lub przemian w tej dziedzinie.

Według Dobrochny Kałwy:

Najpopularniejszym sezonem zawierania małżeństw był czas karnawału. W rodzinach zamożnych wydarzenie to było hucznie obchodzone, a informacje o nim, podobnie jak o zaręczynach, rozchodziły się wśród mieszkańców okolicy lub miasta.²¹

¹⁹ F. Hoesick, *Powieść mojego życia (Dom rodzicielski). Pamiętniki*, Wrocław 1959, t. 2, s. 482–483.

²⁰ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 244.

²¹ *Ibidem*, s. 248–249.

Jednak w świetle analizowanego materiału wypada zmodyfikować tezę o karnawale jako preferowanym czasie zawierania małżeństw. Na trzydzieści trzy małżeństwa tylko trzy śluby odbyły się w pierwszym kwartale roku (François Brière i Janina Sosnowska 20 marca 1933 roku; Witold Nasierowski i Zofia Żukowska 21 stycznia 1922 roku; Ludwik Skibniewski i Felicja Dębicka 4 lutego 1905 roku), znacznie częstsze natomiast były związki zawierane w kwietniu (sześć), w czerwcu (sześć), we wrześniu (trzy) i w październiku (trzy)²². Dla obyczajowości polskiej XIX i początku XX wieku karnawał był raczej typowym okresem nawiązywania znajomości oraz zaręczyn, które kończyły się letnim lub jesiennym ślubem. We wspomnieniach Jadwigi Waydel-Dmochowskiej o dawnej Warszawie można znaleźć informację, że naturalnym następstwem karnawałowego „jarmarku małżeńskiego” był ślub po okresie Wielkiego Postu.

Pary, które zaręczyły się w karnawale, mogły pobrać się nie wcześniej niż w kwietniu albo w czerwcu. W maju – miesiącu Matki Boskiej – branie ślubu nie było przyjęte, a jeżeli ktoś się z tego obyczajaju wylał, małżeństwo było z pewnością nieszcześliwe.²³

Obrzęd ślubny odbywał się na ogół we wczesnych godzinach wieczornych, najchętniej o szóstej, „później dopiero weszło w zwyczaj branie ślubu podczas mszy”²⁴. Rzeczywiście, najczęściej pojawiające się godziny to 18.00 (np. Nasierowski i Żukowska, 1922), 19.00 (Tomasz Dębski i Kazimiera Rzuchowska, 1906; Feliks Remer i Maria Bryll, 1919; Jan Scazinino i Krystyna Górka, 1939), „7 wieczorem” (Bolesław Sawicki i Barbara Wołodkowiczówna, 1899), 16.00 (Michał Krasieński i Maria Czartoryska, 1913). Znacznie rzadsze są obrządki przedpołudniowe, jednak od końca wieku XIX zdarzają się ceremonie o godzinie 10.00 (Ludwik Skibniewski i Felicja Dębicka, 1905), 10.30 (Marian Komarnicki i Maria Broel-Platerówna, 1912), 11.00 (Adam Sapieha i Teresa Sobańska, 1918), 11.30 (Kazimierz Schwarzenberg-Czerny i Halina Markuszewska, 1899; Eustachy Sapieha i Teresa Lubomirska, 1909).

Omawiane dokumenty dają również ciekawe przykłady na łączenie różnych kultur, widoczne choćby w zapisie dat. W zaproszeniu na zaślubiny Michała Bochwica z Marią Nitosławką wyjątkowo podaje się podwójną datę ceremonii – według starego i nowego stylu. (Data 12/25 czerwca 1914 została zresztą wpisana odrębnie w przezornie na to zestawionym pustym miejscu.) Ślub odbywał się w guberni witebskiej, być może więc zapraszano część rodziny lub przyjaciół mieszkających na ziemiach rosyjskich i miało to ułatwić gościom orientację w kalendarzu? Podobnie na niemieckojęzycznym zaproszeniu na ślub córki Tamary z Beniaminem Kronenbergiem, wystosowanym przez matkę, Riwę Goldberg, datę 23 kwietnia 1902 roku podano w nawiasie po hebrajsku.

²² Autorka wspomnień z przełomu XIX i XX wieku potwierdza tę obserwację: „[...] miesiącami uprzywilejowanymi były: kwiecień, czerwiec, wrzesień i październik, dniami: sobota – bo to dzień Matki Boskiej [...] albo środa – dzień św. Józefa, patrona dobrych małżeństw. W piątki nie bywało nigdy ślubów z uwagi na obserwowany post. Inne dni jakoś nie były w modzie” (J. Waydel-Dmochowska, *Dawna Warszawa. Wspomnienia*, Warszawa 1958, s. 337).

²³ *Ibidem*, s. 335.

²⁴ *Ibidem*, s. 338.

Istotny był również wybór miejsca. We wspomnieniach mieszkańców Warszawy zachowały się zmieniające się „mody” na kościoły: uprzywilejowaną pozycję miały Wizytki, w którymi rywalizował kościół Kanoniczek, kaplica na Moniuszki, przez pewien czas popularne były bractwa „u Pijarów i w kaplicy Przytuliska na Wilczej. Bardzo liczne śluby odbywały się zazwyczaj w najobszerniejszym wówczas kościele św. Aleksandra. Jedynie cechy rzemieślnicze dochowywały niezmiennie wierności katedrze św. Jana”²⁵.

Zdarzało się również, że ceremonii dokonywano w prywatnym majątku w rodzinnej kaplicy (ceremonia wspomnianej już pary – Bochwica i Nitosławskiej – odbyła się w Bigosowie, w majątku Nitosławskich; u Stanisława Niesiołowskiego i Malwiny Podlewskiej w 1902 roku w Dunajowie Podlewskich). Wydawanie za mąż córki w rodzinnym domu było popularne zwłaszcza w pierwszej połowie XIX wieku; niekiedy nawet improwizowano kaplicę w salonie pałacu lub dworu²⁶. W środowisku ziemian zjawisko to było ciągle żywe w początkach XX wieku – co pozwala potwierdzić zwyczaj podawania na dole zaproszenia miejsca zamieszkania rodziców obydwójga narzeczonych (np. Branisławowie Niesiołowscy wpisują „Pomorzany, Król. Polskie”, a Wincenty Podlewski „Dunajów, st. tel. Pomorzany”²⁷). Najczęściej młoda para brała ślub w parafii narzeczonej (np. ślub Krasieńskiego i Czartoryskiej w kościele w Jarosławiu), wybór innego miejsca mógł świadczyć o niechęci rodziny panny dla zawieranego związku, podobnie jak nieobecność jej rodziców na ceremonii. (Na wspomniany wcześniej ślub Anny Skarbkówny i Witolda Sokołowskiego w Kościele Jasnogórskim w Częstochowie 14 lutego 1899 roku przybyli trzej bracia narzeczonej, ale matka panny młodej była nieobecna, bo wbrew sympatii dla narzeczonego córki nie odważyła się sprzeciwić choremu opiekunowi – Danikowskiemu²⁸).

²⁵ *Ibidem*, s. 337–338.

²⁶ Taki uroczysty ślub odbywał się późnym wieczorem, poprzedzony długim i ściśle przetrzeganym ceremoniałem. Panna młoda przez cały dzień nie ukazywała się ani gościom, ani narzeczonemu. Wkraczała do salonu dopiero w ostatniej chwili, kiedy wszyscy uczestnicy uroczystości już się zbrali, a drużny specjalnymi szpilkami, zdobnymi najczęściej w herby lub w monogramy młodej pary, przypinały do ubrań gości małe bukietki kwiatów. Pannę młodą prowadziła matka i usadzała na ustawionym na środku pokoju fotelu. Dwie starsze drużny podawały na srebrnych tacach jedna welon, a druga wianek mirtowy, które najpoważniejsze z zbranego grona matrony upinały na głowie panny młodej, matka zaś wsuwała jej we włosy na szczęście i bogactwo złota monetę (najczęściej dukat z Matką Boską) i kawałek cukru „na słodkie pożycie”. Następnie państwo młodzi odbierali błogosławieństwo rodziców, a ksiądz udzielał im ślubu. Po ślubie zaś i złożonych życzeniach wszyscy zebrani mężczyźni stawali rzędem w salonie. Rozlegała się muzyka, panna młoda zaczynała tańczyć poloneza z ojcem i kolejno ją odbijano. Dopiero gdy przetańczyła tańce ze wszystkimi gośćmi, ojciec oddawał ją w ręce pana młodego. Dalej bal szedł już zwykłym trybem” (E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX w.*, Warszawa 1984, s. 84–85).

²⁷ Umieszczanie na zaproszeniu informacji o telefonie stanowi też ciekawe świadectwo „ducha czasu”, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że pierwsze telefony na ziemiach polskich pojawiły się w 1878 roku (linia między Warszawą a Skierniewicami), zaś pierwszą automatyczną centralną telefoniczną założono w Krakowie w roku 1909 (D. Kałwa, *op. cit.*, s. 230–231).

²⁸ A. Skarbek-Sokołowska, *op. cit.*, s. 99–100.

Po ceremonii zawarcia małżeństwa następowało przyjęcie weselne, z którego państwo młodzi wyjeżdżali w podróż poślubną. Obyczaj spędzania miodowego miesiąca za granicą (najczęściej we Włoszech lub na południu Francji) upowszechnił się w XIX wieku wśród dobrze sytuowanych rodzin²⁹. Wyjazd stanowił w gruncie rzeczy pierwszą okazję poznania się młodożeńców bez nieustającej asysty osób trzecich i był praktykowany także w dwudziestoleciu międzywojennym. W zbiorach Stefana Rygla znajdują się także przykłady wysyłanych przez młodych małżonków podziękowań za życzenia ślubne oraz zawiadomieni o zawartym związku, które pozwalają wnioskować, czy para zdecydowała się na wyjazd. Antonina z Bilińskich i Emil Wierzbiccy wysyłają zawiadomienie o swoim ślubie (29 marca 1928 roku) z Nizy, natomiast Edward i Anna z Bielakowskich Kuntzowie, którzy brali ślub 22 czerwca 1927 roku, informują o tym tego samego miesiąca z ulicy Łokietka w Krakowie. Decyzja „wyjechać czy nie wyjechać?” należała więc do młodej pary i zagraniczny miesiąc miodowy nie był wzorcem obowiązującym bezdyskusyjnie.

Prócz czysto informacyjnej zaproszenia ślubne pełniły też inne funkcje. Przede wszystkim uprawniały posiadacza do uczestnictwa w samej ceremonii. „Wstęp do kościoła byłaby tylko za specjalnymi drukowanymi zaproszeniami, rozsyłanymi przez rodziców państwa młodych”³⁰. We współczesnych powieściach Henryka Sienkiewicza są przykłady jeszcze innego użycia owej drukowanej karty, ściśle związane z obowiązującymi ówczesnie formami grzecznościowymi i konwencją zachowań; wysłane byłemu konkurentowi panny *faire part*, czyli zaproszenie na ślub adresowane kobiecą ręką to swoisty akt zemsty – dodatkowo też rani przewrażliwionego Leona Płoszowskiego, który uważa to za dowód niedelikatności tak wielkiej, że nie sposób przypisać go ukochanej Anielce ani jej matce³¹. (Zapewne nadawca była oburzona kapryśnym zachowaniem Płoszowskiego pani Śniatyńska, przyjaciółka domu.) W zupełnie odmiennej tonacji traktują obyczaj zaproszeń ślubnych bohaterowie *Rodziny Potanieckich*; cynik i nieuleczalny kpiarz Bukacki przywozi „w darze Potanieckiemu miśternie ozdobioną pergaminową kartę, w rodzaju klepsydry pogrzebowej, na której był napis: «Stanisław Potaniecki, po długim i ciężkim kawalerstwie etc.»”³².

Czy rzeczywiście zaproszenia stawały się przedmiotem żartów? Raczej tak, jak świadczy o tym choćby zawiadomienie o ślubie Alfonsa Thomana – stylizowane na siedemnastowieczną polszczyznę, gęsto inkrustowaną łaciną i cytatami z *Żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja. Owa „niefrasobliwa *in merito*, a frywolna i nieregularna w formie enuncjacya” skierowana jest do „cognatów, przyjaciół i wszystkich *propter vicinitatem animi et cordis* mi bliskich”, których Thoman informuje o „porzuceniu chronicznej cnoty kawalerskiej” przez zawarcie ślubu z Józefą Tomasińską „w stołecznym grodzie Warszawie w kościele ewang. Trojcy Św. w drugim dniu pamiętki Resurekcyi Pańskiej to jest w dniu 17 aprila Roku Pańskiego MCMXXXIII”. Na pewno wolno spojrzeć na ten druczek jako na beztroski żart erudyty (prawnik i pracownik administracji wojskowej, Alfons Hieronim Thoman sprawował w latach 1934–36 zaszczytną funkcję prezesa Towarzystwa

²⁹ D. Kałwa, *op. cit.*, s. 248.

³⁰ J. Waydel-Dmochowska, *op. cit.*, s. 338.

³¹ H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*, s. 163.

³² H. Sienkiewicz, *Rodzina Potanieckich*, s. 267.

Bibliofilów Polskich). Jednak żartobliwa forma ukrywa też poważniejszą treść. Oto świeżo upieczony małżonek pisze:

Jakoże *matrimonium* samych tylko nupturientów obchodzić może i powinno, *quasi res intima, intrinsecus, personalissima et privatissima*, jako że przy kontrakcie ślubnym wszelka prezencja licznych spectatorów, chociażby tylko samą benewolencyą powodowanych – jest zbędna *ex re legis*, obecności samych tylko sprawców *coram parochio proprio et duobus testibus* wymagającego – przeto *dedecet me* premitować nuncyacye, a notyfikacye uprzednie, a inwitacyje jakoweś *quasi* na *theatrum* ucieszne.

To powiadomienie o zawartym między Alfonsem a Józefą małżeństwie jest zarazem wyraźnym świadectwem nowej mentalności. Ślub staje się sprawą intymną, zbyt ważną, by czynić z niego „*theatrum ucieszne*” nawet dla najżyczliwszych znajomych czy krewnych. Decyzja zaś leży wyłącznie w gestii dwojga zainteresowanych, zbliżając akt ślubny do wymarzonej przez Stanisława Połanieckiego prostoty formy i zmieniając go zarazem ostatecznie z połączenia rodów w związek dwóch indywidualności³³.

³³ Zawiadomienie ślubne Alfonsa Thomana (AGAD, zbiór Stefana Rygla, sygn. 67, nr 4) – zachowano pisownię oryginału: „Do moich cognatów, przyjaciół i wszystkich *propter vicinitatem animi et cordis* mi bliskich proklamacya.

Jakoże *matrimonium* samych tylko nupturientów obchodzić może i powinno, *quasi res intima, intrinsecus, personalissima et privatissima*, jakoże przy kontrakcie ślubnym wszelka prezencja licznych spectatorów, chociażby tylko samą benewolencyą powodowanych, – jest zbędna *ex re legis*, obecności samych tylko sprawców *coram parochio proprio et duobus testibus* wymagającego, – przeto *dedecet me* premitować nuncyacye, a notyfikacye uprzednie, a inwitacyje jakoweś *quasi* na *theatrum* ucieszne.

Niemniej *tamen* powszechnemu ulegając obyczajowi, żadnej aliści względności na to niemający, żali się ono chronicznej cnoty kawalerskiej porzucenie i przewlekłego stanu swywołnego *scilicet* bezżennego derelikcyja komu spodobie, lubo nie, – do wiadomości Ichmość mości,

Wszem wobec i każdemu z osobna, *cui scire, prodest*, – podawam, notyfikuję *factum* dokonane, że *nuptias solemnes* to jest śluby małżeńskie z Imć P. Józefą Tomasińską odprawowałem w stołecznym grodzie Warszawie w kościele ewang. Trojcy Św. W drugim dniu pamiętki Resurekcyi Pańskiej to jest w dniu 17 aprila Roku Pańskiego MCMXXXIII.

O czem komunikując, *humillime infrascriptus* kornie Ichmość Państwa suplikuję, aby niniejszą niefrasobliwą *in merito*, a frywolną i nierregularną w formie enuncyacye ekuzować, podpisanego zaś, – czy to, zgodnie z expektacyą i probacyą waszą, czy też przeciwnie, aliści zawsze ściśle podle precepcyj zacnego naszego protoplasty i rymów kunstarza przestawnego Mikołajya z Nagłowicy Reya – działającego, nadal *in favore suo et amicitia* darzyć raczyli.

Życzliwy iście na wszem

Służebnik Waszych Mości

Alfons Hieronim Thoman

Woysk polskich subregimentarz

in statu militari: emeriturus

in statu matrimoniali: nasciturus”.

Agnieszka M. Bąbel

FIANCE'S AND PARENTS. WEDDING INVITATIONS
FROM THE END OF 19TH AND BEGINNING OF 20TH CENTURY
AS REFLECTION OF CUSTOM'S CHANGES

(summary)

This text is a research based on two groups of wedding invitations, announcements and acknowledgements for wedding greetings (from years 1873-1938), that were preserved in Warsaw Archiwum Główne Akt Dawnych. Analysed material is compared with the picture given by memoirs and novels from this time.

Study on those examples of occasional literature shows not only changes of fashion and customs related to marriage (e.g. time and place of wedding). It also shows very clearly the metamorphosis of relationships in family (aristocratic, nobleman's, bourgeois), expressed by the usage of particular formulas. Evolution of the form and content of wedding invitations over a span of sixty years corresponds to transformation of family structure – progressive emancipation of youngsters from parental power and conversion of the act of marriage itself into private ceremony, that depends only on a decision taken by the man and woman involved.